

# PISF bojkotuje, Centrum Kultury Żydowskiej pokazuje. "Zakazany" dokument o Zuzannie Ginczance

25.10.2023

**Marta Gruszecka Dawid Drózdź**

Kraków będzie pierwszym polskim miastem, które pokaże zbojkotowany przez PISF dokument "Nie cała umrę" o Zuzannie Ginczance. Film Joanny Grudzińskiej zdołał zjechać francuskie kina, ale na ekrany w Polsce zaproszenia nie dostał. Na seans oraz spotkanie z reżyserką i prof. Tadeuszem Lubelskim zaprasza w środę Centrum Kultury Żydowskiej.

Urodziła się w żydowskiej rodzinie, lecz wychowała na Wołyniu pod opieką babci. Przy niej mówiła po rosyjsku, ale gdy tylko sylaby zaczęły składać się w słowa, a te w zdania, wymykała się do pokoju, by czytać poezję Juliana Tuwima albo prozę Ewy Szelburg-Zarębiny. Kim była - Żydówką, Rosjanką, a może Polką, bo tak przedstawiała się w towarzystwie nastoletnia Zuzanna Ginczanka? Juliana Tuwima zauroczyła umiejętnością prowadzenia dyskusji o literaturze, Witolda Gombrowicza „łebskością” i bezczelnością. „Tuwim w spódnicy!” - mówiła o Ginczance przedwojenna Warszawa.

## Improwizacje o Ginczance

W ciągu ostatnich kilku lat o muzie przedwojennych salonów Warszawy, poetce zamordowanej przez Niemców w czasie II wojny światowej, zrobiło się bardzo głośno. To m.in. dzięki jej pierwszej dużej biografii autorstwa Izoldy Kiec, najślynniejszej badaczki twórczości i życiorysu poetki. Książka ukazała się w 2020 roku, w tym samym czasie nad dokumentem o Ginczance zaczęła polsko-francuska reżyserka Joanna Grudzińska. Jej film zaczyna się od śmierci poetki, a kończy na przeprowadzce z Kijowa do Równego, kiedy była dziewczynką. - Nie chciałam tworzyć martyrologicznej opowieści zakończonej okropną śmiercią z rąk nazistów. Chciałam pokazać jej historię w inny sposób - mówiła "Wyborczej" reżyserka. Wybrała poetycką formę, stąd w filmie improwizowane sceny w teatrze oraz wiersze Ginczanki czytane przez m.in. Jaśminę Polak, Dominikę Biernat, Annę Biernacik i Ewę Żak-Domarackas oraz bohaterów występujących w dokumencie, m.in. aktorkę Agnieszkę Przepiórską, młode Ukrainki z Równego i pisarza Józefa Hena.

## Finał na Strajku Kobiet

Ze względu na pandemię i ograniczone możliwości transportu reżyserka wprowadziła zmiany w scenariuszu. Pomysł na finałową scenę pojawił się naturalnie - rok 2020 był czasem Strajku Kobiet. - W Warszawie wszystko było pozamykane, a po południu tysiące kobiet wychodziło na manifestacje. To było coś niesamowitego - wspomina Joanna Grudzińska. Film kończy scena, w której Agnieszka Przepiórska - aktorka, która tuż przed pandemią zagrała w monodramie "Ginczanka. Przepis na prostotę życia" w reżyserii Anny Gryszkówny - razem z młodą dziewczyną stoją w tłumie manifestujących kobiet i odczytują wiersz "Bunt piętnastolatek". W tle słyszymy okrzyki: "Myślę! Czuję! Decyduję!" i policyjne syreny.



**IL SECOLO XIX**

## **Genova, la mostra Flight rende omaggio alla poetessa polacca Zuzanna Ginczanka**

**Il prologo alla rassegna del cinema genovese che ospita film indipendenti e di ricerca, è dedicato alla pellicola “Non tutto di me scomparirà” della regista Joanna Grudzinska**

**MASSIMO BACIGALUPO**

**18 Ottobre 2023**

Genova – Si apre “Flight”, genovese mostra del cinema, dedicata a film indipendenti e di ricerca. La quarta edizione prende il via oggi, 18 ottobre alle 18, nel CineClub Nickelodeon, con un omaggio a una figura recuperata di poetessa polacca. Zuzanna Ginczanka fu assassinata dai nazisti, probabilmente a Cracovia, poco prima della liberazione, a 27 anni. Bella e affascinante, autrice ribelle di versi provocatori sulla sessualità giovanile “La rivolta delle quindicenni”, anima dei caffè letterari di Varsavia, Ginczanka rimane una figura sfuggente e poco nota. Sulle sue tracce si è messa la regista e attrice Joanna Grudzinska in un film che lei stessa presenterà mercoledì 18 a Genova in prima italiana “Non tutto di me scomparirà”.

Il titolo è quello ironico della poesia più nota di Zuzanna Ginczanka: “Non omnis moriar” (da Orazio). In questi versi Zuzanna attacca l'affittuaria che per liberarsene la denunciò ai nazisti e che dunque potrà mettere le mani sulle sue cose, assicurando loro una vita ulteriore: “Non omnis moriar... Che la tua mano frughi / tra le mie cose ebre, / Chominowa, / donna di Leopoli, / prode moglie di una spia, / lesta delatrice, madre di un folksdeutsch ... / Adesso sono tue, / perché lasciarle a estranei?...”. Si riferisce al suo primo arresto del 1942, a cui riuscì a sottrarsi, forse grazie ad amici, mentre quello del 1944 le fu fatale.

Le immagini di “Non tutto di me scomparirà” rievocano il fascino di Ginczanka mostrando le sue carte, ascoltando ricostruzioni critiche, portandoci oggi nelle strade di Leopoli, Cracovia, Varsavia. Paesaggi apparentemente senza storia in cui però questa vita memorabile si è svolta. La regista lavora molto liberamente, per associazioni. Una donna (lei stessa?) si veste e trucca allo specchio, giovani attrici leggono brani e dialoghi dall'opera, adolescenti con telefonini scandiscono pagine della loro geniale coetanea di novant'anni fa. Ecco “Verginità”: “O frutti di bosco e grano maturo / o succulenza pronta a sgorgare, / o lupa che allatti i piccoli, / occhi delle lupe dolci come gigli! / Sgocciola delle resine il denso miele, / le mammelle delle capre pesano come zucche, / scorre latte bianco come l'eternità / nei templi del seno materno. // E noi... / ... nelle ermetiche/ – come termos d'acciaio – / stanzette color pesca / impigliate fino al collo nei vestiti...”

La regista non perde il filo del discorso nonostante la libertà della costruzione, e basterebbe la bellezza delle immagini e delle interpreti a sedurre, quasi un omaggio a quella di Zuzanna, "Rosa di Sion" da tutti desiderata. Alla fine del film i versi di Ginczanka sono scanditi in mezzo a una manifestazione di donne per l'aborto.

"Non tutto di me scomparirà" unisce ieri e oggi, protesta, satira, tragedia e storia, in un racconto efficace. Ottimo prologo a "Flight", festival che porta a Genova, dal 18 al 22 ottobre, il meglio della produzione innovativa internazionale, ma guarda anche al passato con succose retrospettive.



**19 ottobre 2023**

**Edizione delle ore 14:00**

**Genova, FLIGHT MOSTRA INTERNAZIONALE DI CINEMA (17'40)**



## Nie cała umrę

Francja, Polska 2022, 77'

reż. Joanna Grudzińska, scen. Joanna Grudzińska, Maya Haffar,  
zdj. Paweł Labe, Anna Czerwińska, Kostiantyn Gnitecki, muz. Julien Ribot,  
prod. Les Films du Bilboquet, Vertigo

Tadeusz Lubelski

3/2023

„Współczesna Sulamita, Rachel albo Gwiazda Syjonu; rosyjska Żydówka – polska poetka; muza przedwojennej ostatniej cyganerii; podopieczna Juliana Tuwima, przyjaciółka Witolda Gombrowicza; ofiara i symbol Holocaustu; prekursorka nowej, kobiecej poezji, ikona rodzimego feminizmu...” Taką paradoksalną rekapitulacją określiła ją w jednej ze swoich książek najwybitniejsza znawczyni jej twórczości, Izolda Kiec (*Szoshana znaczy Niewinna. O poezji i biografii Zuzanny Ginczanki*, Instytut Kultury Popularnej, 2019). Jeszcze 20 lat temu słyszeli o niej tylko znawcy poezji dwudziestolecia. Dziś – po przełomowej wystawie w warszawskim Muzeum Literatury w 2016 roku, po serii poświęconych jej książek i spektakli, po świetnym wydaniu jej *Poezji zebranych* (także przez Izoldę Kiec, Marginesy, 2019) – fenomen popularności Zuzanny Ginczanki, żywej niemal osiem dekad po jej śmierci, należy do najciekawszych zjawisk współczesnej kultury w naszym kraju.

Słychać o projektach poświęconego jej filmu fabularnego.

Pierwszy dokument o poetce – *Urwany wiersz. Zuzanna Ginczanka (1917–1944)* – powstał jednak w 2014 roku w Italii, z inspiracji jego współautora, świetnego polonisty i tłumacza Alessandro Amenty (reżyserką była Mary Mirka Milo). Również tym razem pomysł zrodził się na zewnątrz, jednak produkcja była już w połowie polska. Autorka nowego filmu, Joanna Grudzińska, jest dzieckiem par pomarcowych emigrantów. Urodzona w Warszawie, wykształciła się i mieszka w Paryżu, szkołę filmową ukończyła w Brukseli, ale w swej twórczości interesuje się Polską. Bohaterem jej pierwszego dokumentu był KOR (2009). O tym, że jej drugi dokument poświęcony jest Ginczance, dowiedziałem się – jak to u nas – z prasowej relacji o politycznym sporze. We Francji *Nie cała umrę* krąży od roku po festiwalach, w Polsce jednak film utknął w martwym punkcie, zakwestionowany przez współfinansujący go PISF jako „niewyobrażalnie nudny”. Przeczytawszy to określenie, natychmiast postanowiłem go zobaczyć. A obejrawszy – stwierdzam, że sam nigdy bym

go tak nie określił.

Zapewne, ten film nie przypomina telewizyjnego dokumentu biograficznego z gadającymi głowami ekspertów; oswaja się z nim nietatwo. Ale warto poddać się jego ryt-mowi, w którym słychać echa poetyckich dzieł Wojciecha

Wiszniewskiego. Tym bardziej, że stopniowo docierają też do widza najważniejsze fakty z wszystkich trzech etapów biografii poetki: dzieciństwa i młodości w Równem Wołyńskim, gwiazdorskiej młodości w Warszawie, tragicznego finału we Lwowie i Krakowie.

Przede wszystkim jednak ten kobiecy dokument wynika z potrójnego przeświadczenia, które kierowało pracami autorki i jej współpracowniczek. Po pierwsze, że poezja Ginczanki to manifestacja dziewczynkości, głos dziewczyny, która odkrywała w sobie kobiecość i uczyła się o niej mówić. To przekonanie przekazują dwie narratorki filmu: językiem dyskursywnym – literaturoznawczyni Joanna Pogorzelska, związana z warszawskim Muzeum Literatury, językiem poezji – aktorka Agnieszka Przepiórska, przygotowująca wtedy dla nowohuckiej Łaźni Nowej monodram *Ginczanka. Przepis na prostotę życia* (2020). Po drodze, w dialogu z nią – inne aktorki, przymierzające się jakby do konkurencyjnego spektaklu (wyróżnia się Jaśmina Polak).

Po drugie, że naturalny żywioł Ginczanki – której rodzice byli Żydami, wychowująca ją babcia mówiła po rosyjsku, w Równem otaczała ją spoleczność ukraińska, a dla siebie wybrała bycie polską poetką – stanowiła wielojęzyczność. Stąd – obok polszczyzny naszych badaczek i aktorek deklamujących oryginały – ukraiński lwowski literaturoznawca Ostapa Stywyskiego i dziewcząt z Równego, recytujących wiersze swej krajanki w przekładach, stąd zapowiedź w napisach końcowych, że za moment ta poezja ukaże się też we Francji w przekładzie Isabelle Macor.

Po trzecie, że ta poezja jest zdumiewająco aktualna. I kiedy uczestniczki warszawskiej manifestacji, jesienią 2020, skandują: „My chcemy konstytucji, my chcemy swego prawa, / że wolno nam bez wstydu otwarcie w świat wyznawać / prawdziwość krwistych burz”, to cytują napisany w 1933 roku wiersz Ginczanki *Bunt piętnastolatek*. Przypuszczam, że to ta zamykająca film reportażowa sekwencja zadecydowała o stanowisku PISF-u. Zmiana tego stanowiska, otwierająca dokumentowi drogę na krajowe ekrany, przyniosłaby

wielką korzyść.

**Traduction de l'article paru dans EKRANY  
(3/2023)  
Tadeusz Lubelski**

Mais ce document féminin est surtout né d'une triple conviction qui a guidé le travail de l'auteur et de ses collaborateurs. D'abord, que la poésie de Ginczanka est une manifestation de l'âge tendre, la voix d'une fille qui découvrait la féminité en elle-même et apprenait à en parler. Cette conviction est véhiculée par les deux narrateurs du film : dans le langage du discours - la spécialiste littéraire Joanna Pogorzelska, associée au musée de la littérature de Varsovie, et dans le langage de la poésie - l'actrice Agnieszka Przepiórska, qui préparait alors un monodrame Ginczanka pour le théâtre. En cours de route, en dialogue avec elle - d'autres actrices, s'essayant, pour ainsi dire, une performance autre (Jaśmina Polak se distingue).

Deuxièmement, l'élément naturel de Ginczanka - dont les parents étaient juifs, dont la grand-mère l'a élevée en russe, qui était entourée d'une communauté ukrainienne à Rivne et qui a choisi d'être une poétesse polonaise pour elle-même - était le multilinguisme. D'où, à côté du polonais de nos chercheurs et des actrices récitant les originaux, l'ukrainien du littéraire de Lviv Ostap Sływinski et des filles de Rivne récitant les poèmes de leur compatriote en traduction, d'où l'annonce dans le générique de fin que dans un moment cette poésie sera aussi publiée en France dans une traduction d'Isabelle Macor.

Troisièmement, cette poésie est d'une étonnante actualité. Et lorsque les participants à la manifestation de Varsovie, à l'automne 2020, scannent la date : "Nous voulons une constitution, nous voulons notre droit, / que nous soyons autorisés sans honte à avouer ouvertement au monde / la véracité des tempêtes de sang", ils citent le poème de Ginczanka La révolte des jeunes de 15 ans, écrit en 1933. Je suppose que c'est cette séquence de reportage de clôture qui a déterminé la position du PISF sur le film. Un changement de cette position, l'ouverture du documentaire aux écrans nationaux, serait d'un grand bénéfice pour les spectateurs.

## Cenzura w Polskim Instytucie Sztuki Filmowej? Dlaczego zablokowano film o Ginczance

TYLKO NA WYBORCZA.PL 22.05.2023, 05:00



Dawid Dróżdź



• Zuzanna Ginczanka w 1938 r. Podczas wojny Niemcom wydała ją polska sąsiadka (Fot. Muzeum Literatury / East News)

**F**ilm o gwiazdzie przedwojennych salonów Warszawy zjeździł festiwale we Francji, ale w Polsce blokuje go PISF. Poszło o scenę ze Strajku Kobiet? A może o to, że poetkę o żydowskich korzeniach wydała na śmierć Polka? PISF twierdzi, że film jest "niewyobrażalnie nudny".

– Obawialiśmy się kolaudacji w Polskim Instytucie Sztuki Filmowej, ale powiedziałam: "Nie no, spoko, przecież te manify wydarzyły się naprawdę, to nie jest Rosja Putina, tu jest demokracja". Ale kolaudacje w PISF są tak naprawdę narzędziem ideologicznym – mówi Joanna Grudzińska, reżyserka dokumentu "Nie cała umrę" o Zuzannie Ginczance.

[Lire l'article entier sur le site du quotidien Gazeta Wyborcza](#)

## **Communiqué de l'ambassade de France à Varsovie :**

### **Une production franco-polonaise bloquée par l'Institut polonais du film**

*Gazeta Wyborcza s'interroge sur les raisons du blocage de la première d'un film documentaire franco-polonais « Tout de moi ne disparaîtra pas » de Joanna Grudzińska par l'Institut polonais du film, en soulignant que le film contient une scène des manifestations en Pologne d'une « Grève des femmes.*

### **Les mots de la réalisatrice Joanna Grudzinska :**

*Le 20 mai 2023, un article est paru dans le grand quotidien Gazeta Wyborcza sur la censure de "tout de moi ne disparaîtra pas" par l'institut national du film PISF qui a demandé que l'on retire la séquence des manifestations pro avortement de l'automne 2020, arguant qu'elle n'était pas dans le scénario, sous peine de devoir rendre l'argent, ou de ne pouvoir, au final, montrer le film publiquement en Pologne. Les interlocuteurs du journaliste décrivent la volonté de propagande patriotique du pouvoir autoritaire en place et la volonté de faire taire d'autres visions d'un pays qui voit ses libertés fondamentales bafouées ( droit des femmes à disposer de leur corps, droit de recherche historique sur l'implication des polonais dans la destruction des juifs de leur pays, indépendance de la justice).*

## **Traduction de l'article :**

### **Censure à l'Institut polonais du film ? Pourquoi un film sur Ginczanka a-t-il été bloqué ?**

**Un film sur une star des salons de Varsovie d'avant-guerre a fait le tour des festivals en France, mais en Pologne, il est bloqué par le PISF. S'agissait-il d'une scène de la grève des femmes ? Ou du fait qu'une poète d'origine juive a été livrée à la mort par une Polonaise ?**

**(...)**



## Une grève des femmes problématique

Les réalisateurs n'ont reçu les commentaires écrits de l'institut que plusieurs semaines après la première commission. Le PISF a accusé les réalisateurs d'avoir fait le film contrairement au scénario, et que la dernière scène "ne trouve pas d'explication dans l'usage" et "a été laissée sans commentaire par les historiens et les chercheurs sur la vie et l'œuvre de l'héroïne". - Le PISF nous a mis devant un choix : soit nous modifions le montage, soit nous devons restituer la subvention", explique Mme Grudzińska.

Le 2 juin, la deuxième évaluation post-production du film a eu lieu. Outre Rafael Lewandowski, la directrice de production Małgorzata Brzeczowska et Agnieszka Haska, une consultante historique du Centre de recherche sur l'Holocauste, y ont assisté. - Nous nous attendions à une discussion de fond, mais après la projection du film, une représentante de l'Institut polonais du film [il s'agit de Kamila Morgisz, responsable du département de production de films et de développement de projets] a déclaré qu'elle n'acceptait pas le film et qu'elle ne voyait pas de place pour la discussion", explique Agnieszka Haska. - Nous avons essayé de discuter, de poser des questions, mais elle a fait une déclaration et la conversation s'est arrêtée là. C'était une situation désagréable.

Kamila Morgisz a souligné que la scène de la Grève des femmes ne figurait pas dans le scénario et que l'argent dépensé pour le film n'était pas visible à l'écran.

- La grève des femmes ne figurait pas dans le scénario. Qui aurait pu s'attendre à une grève de plusieurs milliers de personnes ? Je comprends que tous les événements du futur auraient dû être inclus dans le scénario, qui a été écrit plusieurs années auparavant. C'est une bonne chose que le réalisateur n'ait pas été accusé d'avoir organisé une manifestation afin de tourner une scène pour un film", ironise Agnieszka Haska.

(...)



La réalisatrice estime cependant que la scène de la grève des femmes ne peut être qu'un prétexte pour censurer une histoire gênante liée à la trahison susmentionnée que Ginczanka a subie de la part d'une gardienne polonaise d'un immeuble à Lviv.

- Les autorités veulent des films dans lesquels les Polonais sont des héros et ne dénoncent personne. Mais la réalité était différente", explique Mme Grudzinska. - Le poème sur le voisin qui l'a trahie en dit long sur le monde de l'époque ; il montre ce qu'étaient les relations entre Juifs et Polonais. A quoi ressemblait la guerre.

La réalisatrice souligne le paradoxe du rejet par l'institut d'État d'un film sur la poète. - Ginczanka a été élevée par sa grand-mère russophone dans la ville multinationale de Rivne. La culture polonaise n'était pas sa culture maternelle. La poétesse a consciemment choisi la langue polonaise, elle aimait la culture polonaise et cette culture l'a trahie, explique Mme Grudzinska. - Ginczanka fait partie de notre culture, elle est polonaise - il serait bon que la Pologne l'accepte enfin.

Quelles sont les chances que le film sorte enfin dans les salles de cinéma polonaises ?

- Un producteur qui réalise un projet ayant reçu un financement de l'Institut du film polonais est lié par les dispositions d'un contrat qui définit les droits et les obligations des parties. Par conséquent, la réalisation du projet conformément aux dispositions de cet accord répondra aux accords mutuels des parties. En même temps, nous voudrions souligner que la conclusion d'un contrat de cofinancement d'un projet donné avec le PISF fait partie d'un processus complexe, qui est la production cinématographique. Le PISF n'est pas l'entité responsable de l'exploitation ultérieure du film - répond le PISF de manière assez énigmatique.

(...)

# Le Monde

## FID Marseille, vitrine du « cinéma différent »

Le festival de cinéma, qui s'est clos le 11 juillet, a révélé de beaux films expérimentaux, tels « Tout de moi ne disparaîtra pas », « Aftersun » et « Signal GPS perdu ».

Par Jacques Mandelbaum

Publié le 11 juillet 2022



On retrouve, en cette 33e édition tenue du 5 au 11 juillet à Marseille, le Festival international du cinéma de Marseille (FID, ex-Festival international du documentaire) dans un entre-deux. De facture classique à ses origines, la manifestation croise en 2002 un forcené nommé Jean-Pierre Rehm. Tout en laissant le festival arrimé au documentaire, le nouveau délégué artistique fait bientôt exploser la routine et les genres, introduit à grands flots des films venus des confins (art contemporain, militance, expérimental, journaux filmés, fictions...). Le FID devient l'un des festivals français les plus inventifs du moment, non sans une prise de risques qui aura comporté son lot de scories filmiques. Mais quel panache !

Vingt ans plus tard, une mise en situation s'impose. La première interrogation est le départ, en pleine sélection, au mois de janvier, de Jean-Pierre Rehm. L'usure était là depuis quelques années, mais le vide laissé par une figure aussi charismatique est un problème pour le conseil d'administration du FID, qui n'a pas trouvé à le remplacer, en dépit d'auditions avec des candidats reconnus par la profession. Son président, Yves Robert, par ailleurs directeur de la Biennale de Lyon, a donc annoncé la reprise en main du festival par l'équipe en place, qui tente l'expérience de la collégialité. Quelque talentueuse qu'elle soit – citons notamment Tsveta Dobrova à la direction et le critique Cyril Neyrat à la programmation –, c'est un redoutable défi de laisser une manifestation artistique de cette envergure ainsi étêtée.

## Réussites esthétiques

Autre question délicate, l'évolution du festival lui-même. S'éloignant de la diversité de ses débuts, le FID, sans doute parce qu'il voulait témoigner de cette production en constante augmentation, s'est transformé en une vitrine du « cinéma différent ». Un bienfait d'un côté, avec l'incroyable succès que rencontre le festival tant à l'international qu'auprès d'un public jeune, local, et visiblement avide d'une alternative au cinéma d'exploitation. Une épine dans le pied d'un autre côté, tant une part conséquente de cette production est entachée d'un certain égotisme. Par quoi elle se révèle, toute différente qu'elle soit, conforme à l'esprit de notre époque. On a pu le vérifier cette année, où le rapport entre premières mondiales (encore exigées au FID) et réussites esthétiques fut douloureux. Une politique louable trouve, avec ce ratio insatisfaisant, sa limite.

Quelques œuvres n'en brillèrent pas moins. On a déjà dit notre admiration pour *A vendredi*, Robinson, de Mitra Farahani. On la renouvelle pour **Tout de moi ne disparaîtra pas**, de **Joanna Grudzinska**, documentaire inspiré, délicat, suggestif, sur une figure tragique des lettres polonaises. Zuzanna Ginczanka, née Sara Ginzburg le 22 mars 1917 à Kiev, alors partie prenante de l'empire russe, s'installe avec ses parents en Pologne pour fuir la révolution bolchevique. Tempérament lyrique et féministe, cette toute jeune femme y devient, à compter de 1935, une figure admirée de l'avant-garde poétique. Elle fait ainsi partie de cette fraction infime de la communauté juive qui choisit de s'émanciper non pas par l'une ou l'autre des langues nationales juives, le yiddish et l'hébreu, mais bien par celle du pays d'accueil. La guerre la rattrape toutefois, elle sera dénoncée et abattue en 1945, dans une prison non sans avoir eu le temps de graver en lettres de feu, dans cette langue polonaise qui fut aussi celle de ses bourreaux, l'évocation du martyr d'un peuple qu'elle rejoignait. Croira-t-on, en pensant à cette poétesse judéo-polonaise née en Ukraine et à la guerre qui s'y déroule aujourd'hui, que la censure polonaise a jugé bon d'interdire le film ?

Deux films, plus expérimentaux, mais remarquablement pensés et travaillés, doivent par ailleurs être mentionnés. *Aftersun*, de l'Espagnol Lluís Galter, livre un récit d'angoisse homicide à partir de la trivialité des vues d'un camping balnéaire, où trois adolescentes laissent dériver leur imagination sur l'enlèvement d'un enfant et la sexualité des adultes. Le Français Pierre Voland, quant à lui, pense à rapprocher, dans *Signal GPS perdu*, le récit en vieux français d'un texte de Chrétien de Troyes égarant le chevalier Gauvain dans une forêt où le Christ apparaît en cerf, et des tentatives d'approches numériques sur un site de rencontres gay. Serti dans l'image piquée des brouillards du Jura, le film, guidé par la pensée de l'inconnu, trace ainsi le plus beau des chemins.

Par **Philippe Sands**,

avocat franco-britannique et écrivain ( *Retour à Lemberg, La filière* )

« Tout de moi ne disparaîtra pas" " Not all of me will die" "Nie cala umre" raconte la vie de Zuzanna Ginczanka, poétesse de langue polonaise née à Kiev, de sa mort à sa naissance, à l'envers. Cette construction défie le destin tragique d'une jeune femme juive assassinée par les nazis à l'âge de 27 ans en 1944 à Cracovie. Comme elle-même défiait le réel dans ses poésies de jeunesse.

Zuzanna a écrit un poème quand elle était cachée, dans lequel elle prend soin de nommer sa dénonciatrice, qui plus tard aura raison d'elle. Sa demande de justice, sa demande de vérité sur la responsabilité de cette femme dans sa mort hurle à travers le temps, dans l'unique cas à ma connaissance, d'un poème qui pourfend son genre pour devenir en un vers une pièce à charge d'un procès qu'elle espère et qui aura lieu après la guerre. "Vaillante femme de mouchard, dénonciatrice zélée"... Par ces mots, Zuzanna Ginczanka jette une lumière crue et sans appel sur la chute morale des sociétés européennes pendant la 2ème guerre mondiale, sur leurs participations à l'extermination des juifs ordonnée par les nazis, et nous hante, comme nous hantent les vies créatrices arrachées. Un film exaltant et sublimement évocateur.



19 avril 2023

**Au fil des bobines - épisode 8**  
**Rencontre avec Joanna Grudzinska**